

Wiesław Hładkiewicz*

Adam Ilciów**

**PROBLEM POJEDNANIA POLSKO-NIEMIECKIEGO
W DZIAŁALNOŚCI SPOŁECZNO-POLITYCZNEJ
PREMIERA BRANDENBURGII MANFREDA STOLPE**

Ich denke, man achtet in Europa sehr genau darauf, wie wir die Vergangenheit dieser Grenze aufarbeiten und über Dinge sprechen, die mehr als 40 Jahre lang tabu waren. Man achtet darauf, wie wir gegenseitige Vorbehalte abbauen und verhindern, daß sich an Oder und Neiße eine Europa trennende Wohlstandsmauer aufbaut (Ness bd.).

Manfred Stolpe

Były premier Brandenburgii Manfred Stolpe urodził się 16 maja 1936 r. w Szczecinie, gdzie też wraz z rodzicami spędził okres wojny (Stolpe 1994, s. 251-253). W 1945 r. przebywał w Greifswaldzie. W 1954 r. zdał egzamin państwowy w Jenie w tzw. Jura-Studium z zakresu prawa. W latach 1955-1959 był prawnikiem Konstystorza Kościoła ewangelickiego w Berlinie Wschodnim. W latach 1962-1969 pełnił obowiązki przewodniczącego Konferencji Ewangelickich Kościołów w NRD. W 1961 r. ożenił się z lekarką Ingrid Erhardt. W latach 1969-1981 był przewodniczącym sekretariatu Związku Kościołów Ewangelickich (Bundes der Evangelischen Kirchen), założonego w 1969 r. w NRD.

***Wiesław Hładkiewicz** – dr hab., prof. UZ, historyk i politolog. Autor prac z zakresu dziejów polskiej emigracji politycznej w Niemczech, Francji i Wielkiej Brytanii, problematyki elit politycznych w społeczeństwie, najnowszej historii Polski, stosunków polsko-niemieckich na pograniczu, teorii polityki i metodologii badań politologicznych. Organizator i uczestnik wielu konferencji i seminariów, również o zasięgu międzynarodowym. Współpracuje z kilkoma uczelniami i instytucjami naukowymi w kraju i za granicą.

****Adam Ilciów** – dr, politolog. Przedmiotem jego zainteresowań badawczych są zagadnienia związane z teorią polityki, metodologią badań politologicznych, teorią decyzji politycznych, komunikowaniem politycznym oraz bezpieczeństwem publicznym. Jest autorem ponad 50 publikacji naukowych. Uczestnik ogólnopolskich i międzynarodowych konferencji naukowych.

W lutym 1980 r. Stolpe pojechał z wizytą do Gdańska i Gdyni. Spotkał się z przyjaciółmi; wśród nich był proboszcz, który powiedział mu: „Za kilka tygodni Polska zmieni się całkowicie”. Stolpe miał dobre rozeznanie o sytuacji w Polsce. Informowały o tym szeroko media zachodnie. Rok później, jesienią, gdy w Polsce ogłoszono strajk generalny, Stolpe wybrał się ponownie do kraju z wycieczką autokarową. Jako prawnik zatrudniony przez Kościół ewangelicki wraz z grupą przyjaciół i kolegów zwiedził Wrocław i Kraków. Zabrali ze sobą flagę jako dowód sympatii z Solidarnością. Wspominał: „We Wrocławiu trafiliśmy na strajk generalny. Trwał od godziny 12.00 do 13.00. Wszyscy strajkowali. Poszliśmy do restauracji, gdzie wcześniej zarezerwowaliśmy miejsca. W restauracji usłyszeliśmy: »Bądźcie cierpliwi. Za godzinę kończymy strajk i obsłużymy was jak najlepszych gości«. Postrzegano nas jako sympatyków Solidarności” (Dachówna 2000, s. 8).

W latach 1981-1990 Stolpe pełnił funkcję prezydenta konsystorza Regionu Wschodniego Kościołów Ewangelickich w Berlinie-Brandenburg, był także członkiem Konferencji Kościołów Ewangelickich w NRD oraz przewodniczącym Leitungsgremiums des Bundes der Evangelischen Kirchen w NRD. W dniu 14 grudnia 1989 r. uzyskał doktorat z teologii na Uniwersytecie Ernst-Moritz-Arndt w Greifswaldzie, a 29 kwietnia 1991 r. także doktorat z teologii na uniwersytecie w Zurychu. W lipcu 1990 r. Stolpe wstąpił do Socjaldemokratycznej Partii Niemiec i był głównym kandydatem SPD w wyborach do Landtagu, zaś 1 listopada 1990 r. został wybrany na premiera rządu krajowego Brandenburgii. Krótco po zjednoczeniu Niemiec zarzucono mu współpracę ze Stasi. Od tego zarzutu uwolniła go komisja parlamentarna.

Pod rządami Manfreda Stolpe Brandenburgia w latach 1990-1995 wysunęła się na czoło we współpracy przygranicznej z Polską. Szczególnie regularne i ożywione kontakty utrzymywał jako premier rządu z zachodnimi województwami Polski. Uczestniczył w inauguracji działalności polskoniemieckiego Towarzystwa Wspierania Gospodarki, otwarciu kilku przejść granicznych i terminalu celnego w Świecku. Aktywnie działał na rzecz utworzenia euroregionów: Pro Europa Viadrina i Sprewa-Nysa-Bóbr. Dzięki niemu doszło też do utworzenia Europejskiego Uniwersytetu Viadrina we Frankfurcie nad Odrą oraz Collegium Polonicum w Słubicach. Podczas podpisania Traktatu o Dobrym Sąsiedztwie pomiędzy RFN i NRD w dniu 17 czerwca 1991 r., premier Brandenburgii Manfred Stolpe i premier Saksonii prof. Kurt Biedenkopf reprezentowali landy przygraniczne Niemiec. Ich obecność miała duże znaczenie, gdyż właśnie na przygranicznych terenach sprawdza się wyrażona w traktacie wola utrzymywania sąsiedzkich stosunków między Polakami i Niemcami. Artykuł 12 Traktatu o Dobrym Sąsiedz-

twie został w całości poświęcony „współpracy między rejonami, miastami, gminami i innymi jednostkami terytorialnymi w szczególności na obszarach przygranicznych”. Strony podpisujące traktat zobowiązały się do ułatwiania i wspierania tej współpracy, opierając się na tzw. standardach europejskich.

Podczas wizyty w Polsce, w połowie czerwca 1991 r., Stolpe zwrócił się z propozycją utworzenia na obszarach przygranicznych Polski i Niemiec wspólnego organizmu gospodarczego. Szczegóły dotyczące tej inicjatywy zawarł w opracowaniu *Koncepcja wspierania Regionu Odry (Förderkonzept „Oderraum”)*. Prasa, zarówno polska, jak i niemiecka, zaczęła go z czasem określać jako Plan Stolpego. Zakładał on, że region ten będą tworzyły obszary leżące od 75 do 100 km na wschód od Odry i Nisy i obszary położone ok. 50 kilometrów na zachód od tej linii. Ziemie polskie miałyby pełnić funkcję „zaplecza” dla aglomeracji berlińskiej i drezdeńskiej. Zakładano, że na tym obszarze nastąpi powolny zanik działalności rolniczej, a rozwój przemysłu zostanie ograniczony do drobnego przemysłu przetwórczego. Istniejące zakłady miałyby przejść gruntowną restrukturyzację i dostosować produkcję do standardów i norm ekologicznych obowiązujących w Europie Zachodniej. Natomiast port w Szczecinie miał być nastawiony głównie na obsługę Berlina w handlu ze Wschodem. Z kolei województwo gorzowskie w tej koncepcji miało stać się obszarem turystyczno-rekreacyjnym.

Już w pierwszych polskich reakcjach wskazywano na asymetryczność tego planu. Ale i też „obszar Odry” (Oderraum) zaczął być przez część środowisk politycznych interpretowany jako krok do „Oderlandu”. Janusz Dobrosz, poseł PSL, pisał, iż tego typu inicjatywa stanowi przykład „nadużywania ideologii europejskiej przez wiecznie wczorajszych w Niemczech do działań mających na celu dezintegrowanie gospodarcze i polityczne naszego kraju”. Oficjalne stanowisko wrocławskiego oddziału PSL, którego był prezesem, akcentowało konieczność zerwania z dotychczasową postawą podporządkowania wobec wielkomocarstwowego partnera.

Polemiki podjęli się także przedstawiciele Unii Demokratycznej i Kongresu Liberalno-Demokratycznego uznając, iż tekst Dobrosza „stanowi smutną mieszaną narodowych kompleksów i antyniemieckich obsesji, zrozumiałej w roku 1945, absurdalnej i wręcz śmiesznej w realiach roku 1992”. W ich ocenie współpraca przygraniczna niesie wiele korzyści, Plan Stolpego zaś był koncepcją konkretną i ambitną („Gazeta Robotnicza” 1992).

Na szczęblu centralnym nie odrzucano wprost Planu Stolpego, lecz dawano do zrozumienia, że Polska jest zainteresowana raczej rozwojem swoich regionów przygranicznych w ramach rozwoju całego organizmu społecznego i gospodarczego. W 1991 r. Jerzy Eysymontt, kierownik CUP, stwierdził: „[...] w pracach nad projektem polityki regionalnej państwa nie przewidu-

jemy wydzielenia polskich przygranicznych regionów zachodnich ani w wyodrębnione jednostki podziału administracyjnego kraju, ani w tzw. region funkcjonalny. Nie przewidujemy więc opracowania polskiego odpowiednika programu Nadodrza [Planu Stolpego – W. H., A. I.]. Nasze zamierzenia formułować będziemy nadal w odpowiednich programach rządowych i regionalnych” (Malendowski, Ratajczak 2000, s. 86).

Reakcja „terenu” była również raczej stonowana. Nie brakowało opinii entuzjastycznych, przeważały jednak oceny sceptyczne. Polski Związek Gmin Zachodnich promował przygotowanie programu „alternatywnego”, uwzględniającego polskie realia. Opracowanie Mariana Eckerta pod nazwą *Problemy rozwoju obszarów przygranicznych. Środkowe Nadodrze regionem transgranicznym* prasa niemiecka („Berliner Morgenpost”, luty 1992) prezentowała jako polską odpowiedź na Plan Stolpego. Marian Eckert, ówczesny wojewoda zielonogórski, tak po latach ocenił Plan Stolpego: „Nie zgadzałem się z niektórymi stwierdzeniami tego planu. We wszelkiego rodzaju dokumentach, które powstały już po tym projekcie widać jednak odwołania do niektórych jego fragmentów. Był to dobry dokument, który zainspirował budowanie innych projektów dotyczących rozwoju transgranicznego” (*Pojednanie...* 2002, s. 3).

Zbliżoną opinię wyraził Czesław Osękowski: „Niemiecką koncepcją zagospodarowania wspólnego pogranicza był Plan Stolpego, który miał wiele słabości, ale był pierwszą spójną myślą niemieckiego polityka” (tamże).

Sam Manfred Stolpe również odniósł się do swego planu: „W tym planie przewidzieliśmy ścisłą współpracę sąsiedzką w różnych dziedzinach. Błąd polegał na tym, że wcześniej nie zapytaliśmy o zdanie polskiej strony. Dobrze, że znalazł się ktoś taki, jak Profesor Eckert, który zwrócił na to uwagę” (Dachówna 2000, s. 8).

W lutym 1992 r. pojawił się nowy projekt pt. *Pogranicze niemiecko-polskie jako problem polityki regionalnej*, nazwany Planem Willersa od nazwiska głównego autora. Uwzględniał on wiele uwag podnoszonych wobec Planu Stolpego, w tym m.in. zachowywał proporcję przestrzennych obszarów po obu stronach granicy, podkreślał zachowanie symetrii interesów oraz aprobaty społecznej dla proponowanych działań (Zdulski 2002, s. 42).

W wyniku polemik, jakie pojawiły się w polskiej prasie, Manfred Stolpe w wystąpieniu 20 czerwca 1992 r. zmodyfikował swoją propozycję, prezentując przygraniczną współpracę polsko-niemiecką w ujęciu wielokierunkowym (Chmielewski 1996, s. 125-126). W rozmowie z red. Reginą Dachówną w 1994 r. oświadczył m.in.: „Surowe przyjęcie tego planu skłoniło mnie do krytycznej samooceny. Teraz wiem, że postąpiłem typowo po niemiecku. Otóż miałem pomysł i sądziłem, że jeśli zostanie on opracowany i jako go-

towy projekt przedstawiony Polakom, to spotka się z życzliwym przyjęciem. Po zimnym prysznicu, jaki otrzymałem, zrozumiałem, że jeśli ma się jakaś ideę, której realizacja będzie kształtować przyszłość Polaków i Niemców, to trzeba nad nią pracować wspólnie. Z tego punktu widzenia krytyka polska była korzystna, czegoś mnie nauczyła” (Dachówna 1994, s. 9).

Odtąd władze państwowe Niemiec zaczęły bardziej doceniać znaczenie polityki regionalnej w kontekście współpracy społeczno-gospodarczej z Polską i obszarami przygranicznymi. W maju 1995 r., w rocznicę zakończenia II wojny światowej doszło w Zielonej Górze do spotkania premiera Brandenburgii Manfreda Stolpe i premiera Saksonii Kurta Biedenkopfa z wojewodami gorzowskim (Z. Puszem), jeleniogórskim (J. Pezdą) i zielonogórskim (M. Eckertem). Odtąd spotkania stały się systematyczne i umożliwiły bardziej skuteczny pilotaż procesów współpracy transgranicznej.

Według Mariana Eckerta, premier Manfred Stolpe już w 1996 r. stwierdził, iż „Nadodrze jest europejskim pomostem między Polską a Niemcami, a Zielona Góra stała się centrum polsko-niemieckich spotkań i współpracy” (*Pojednanie*. . . 2002). Rzadko się zdarza, by polityk tej rangi wystawiał nam tak dobre świadectwo dojrzałości. Z okazji 10. rocznicy podpisania układu Niemiec z Polską o przyjaznym sąsiedztwie i dobrej współpracy Stolpe przebywał z kilkudniową wizytą w Polsce. Już wówczas konsekwentnie oświadczał: „Uważamy, że Polska powinna być członkiem Unii jak najszybciej, jak jest to możliwe, co leży także w naszym interesie. Jest oczywiste, że tak się stanie. Polska rozwija się dynamicznie, gotowość Polaków wstąpienia do Unii jest także duża. Więc to nastąpi, jeśli nie za dwa lata, to za trzy, nie data tu najważniejsza. Przyjmowanie członkostwa można jednak porównać do narodzin, którym towarzyszy ból. Ból jest i będzie, ale trzeba ten stan wytrzymać i pokonać” (Dachówna 2001, s. 10).

Kościół ewangelicki w NRD do 1990 roku uważany był za podporę „pokojo-wej rewolucji”, jednak od roku 1991 zaczęto postrzegać jego rolę bardziej krytycznie. Związane było to z ujawnieniem poszlak wewnątrzkościelnej działalności MfS (Ministerium für Staatssicherheit). Fakt, że Stasi udało się wdrzeć do jego środka zaczął wzbudzać kontrowersje. Szczególnie sporną kwestią okazała się rola, jaką miał odegrać Konsistor Berlina i Brandenburgii Manfred Stolpe. Jako najwyższy prawnik Kościoła ewangelickiego z dużym prawdopodobieństwem widniał w kartotece Stasi pod pseudonimem „Sekretarz” pod numerem IV/1192/64. Sprawa Manfreda Stolpe wzbudziła duże zainteresowanie mediów. Gerhard Besier i Stephan Wolf wydali książkę zatytułowaną „Pfarrer, Christen und Katholiken. Das Ministerium für

Staatssicherheit und die Kirchen”, która i dzisiaj wywołuje kontrowersje. Gerhard Besier napisał ponadto: „Der SED-Staat und die Kirche. Der Weg in die Anpassung”, „Der SED-Staat und die Kirche 1969-1990. Die Vision vom dritten Weg” i „Der SED-Staat und die Kirche 1983-1991. Höhenflug und Absturz” (Besier, Wolf 1992; Besier 1993; Besier 1995a, Besier 1995b). Jednak nie są to pozycje zbyt wiarygodne, ponieważ autorzy opierali się w większości na jednym źródle, aktach SED (Sozialistische Einheitspartei Deutschlands). O Manfredzie Stolpe pisał także np. Ralf Georg Reuth w „IM Sekretär. Die Gauck-Recherche und die Dokumente zum Fall Stolpe” (Reuth 1992). Ukazywały się również inne publikacje w czasopiśmie popularnych i naukowych (Heydemann 2003, s. 103).

Manfred Stolpe już w pierwszych latach po wzniesieniu muru szukał kontaktów z MfS, co miało mu pomóc w wyjaśnieniu przypadku Superintendenta Alfreda Schmidta, zamieszkałego na stałe w NRD, odesłanego przez Kościół ewangelicki do Japonii. Problem Schmidta pojawił się, gdy przyjechał on w odwiedziny do NRD i zabroniono mu ponownego wyjazdu do Japonii. Dzięki pomocy Manfreda Stolpe, po efektywnych rozmowach z odpowiednimi pracownikami Stasi, na dworcu Friedrichstraße otwarto drzwi prowadzące bezpośrednio do Niemiec Zachodnich, a dokładniej do Berlina Zachodniego. Drzwi te otwarte zostały przez K. Roßberga. Manfred Stolpe już wtedy wiedział, do kogo się zwrócić w skomplikowanych sprawach, a drogę tę wykorzystywał dość często (Roßberg, Richter 1996, s. 84).

Stolpe przez trzydzieści lat (od roku 1959 do 1989) utrzymywał stałe kontakty ze Stasi, co było działaniem przemyślanym, a jego realizacja była o tyle łatwiejsza, że od 1962 roku sprawował w Kościele ewangelickim wiele kierowniczych funkcji. Dwudziestotrzyletni Manfred Stolpe postanowił, jak mówił później dziennikarzom, „przechrzyć rządzone przez partię komunistyczną państwo jego własnymi metodami”. Niemożliwym było dążenie Manfreda Stolpe do zmiany komunistycznego systemu na inny, lepszy. Jego zdaniem w ateistycznie pojmowanym świecie chrześcijanin mógł tylko „jakoś się urządzić” (Wójcik, Marosz 2007, s. 4).

W przypadku organizowania imprezy kościelnej Stolpe nie szedł po zezwolenie do władzy powiatowej, lecz bezpośrednio do Komitetu Centralnego SED. Duże zgromadzenia wiernych, w których udział brało zazwyczaj 10 do 20 tys. osób wymagały zgody pierwszego sekretarza SED Ericha Honeckera. W rękach Urzędu Bezpieczeństwa znajdowały się sprawy związane z ewentualnym uwolnieniem więzionych osób. Nawet w przypadku interwencji Helmuta Kohla, Honecker przekazywał jego prośbę dalej do Stasi. Stolpe w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” podkreślił, że: „dla wyciągnięcia ludzi z więzienia gotów był pertraktować nawet z gestapo” (Żebrowska 2007,

s. 8). W okresie istnienia NRD Manfred Stolpe odbył w sumie kilka tysięcy spotkań i, co jest bardziej znaczące, spotkania te zazwyczaj były owocne. Po jego interwencjach wyjazd z NRD otrzymało około 10 000 wschodnio-niemieckich obywateli. Jednak nie zawsze udało się coś wskórać, a niektóre sprawy ciągnęły się latami (tamże).

Sprawowanie przez Manfreda Stolpe tak wysokiego urzędu w strukturach kościoła ewangelickiego w NRD wymagało określonych kontaktów z aparatem bezpieczeństwa. Nasuwa się jednak pytanie, czy kontakty te musiały być tak częste i utajnione. W tygodniku „Der Spiegel” Manfred Stolpe stwierdził, że działał wyłącznie w interesie Kościoła, chciał poznać również metody działania Stasi, aby mieć wpływ na rozwój wydarzeń i oszukać komunistyczne państwo, stosując jego metody. Chciał chronić ludzi i uniknąć rozlewu krwi oraz skierować NRD na drogę państwa prawa. Zachowując ostrożność w ocenach, należy pamiętać, że z jednej strony E. Honecker niejednokrotnie chwalił się, że ma z Kościołem ewangelickim dobre stosunki i fotografował się w towarzystwie M. Stolpe, ale z drugiej strony to właśnie Stolpe zainicjował protesty przeciwko wkroczeniu wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji w 1968 roku (Ruszkowski 1995, s. 99).

Manfred Stolpe dla osiągnięcia zakładanych celów stosował wiele strategii. Jedną z nich było utrzymywanie dobrych stosunków z tymi, którzy mogą coś załatwić, z osobami wysoko postawionymi. Bywał częstym gościem na przyjęciach w ambasadzie ZSSR, gdzie przychodziło całe biuro polityczne, ministrowie i inne ważne osobistości. Wszyscy oni cenili sobie bezpośredniość. Dzięki takiej aktywności Stolpe uzyskał najwięcej zezwoleń na budowę kościołów. Urzędnicy średniego szczebla, będąc świadkami nieformalnych stosunków Manfreda Stolpe z dygnitarzami, w większym stopniu liczyli się z jego prośbami. Rezultatem takich małych kroków była duża autonomia Kościoła ewangelickiego w NRD. Z czasem nawet pozwolono na nauczanie religii w przedszkolach (Żebrowska 2007, s. 8).

Plan Manfreda Stolpe realizowany był w porozumieniu z dziewięcioma przywódcami Kościoła ewangelickiego. Nazwisk ich Stolpe nigdy nie wyjawiał, natomiast wszystkim wiadomo, że są to wybitni teologowie i prawnicy oraz świeccy luteranie (Wójcik, Marosz 2007, s. 4). Kiedy MfS chciało coś wiedzieć, wzywali M. Stolpe do siebie albo przychodzili do jego biura, zdarzyło się również, że odwiedzili go w domu w Poczdamie. W sekretariacie ds. kościelnych w Berlinie przedstawiono mu oficjalnie funkcjonariusza, z którym mógł się kontaktować i rozmawiać o aresztowanych i osobach ubiegających się o wyjazd w ramach łączenia rodzin. Warunek był jeden, aby to robić dyskretnie, bez powiadamiania prasy. Manfred Stolpe kontaktował

się z nim tylko i wyłącznie wtedy, kiedy wszystkie inne drogi zawiodły (Żebrowska 2007, s. 8).

Komisje specjalne powołane do zbadania sprawy Manfreda Stolpe na podstawie zebranych dokumentów, nie stwierdziły jego bezpośredniej winy. Jednak sporną kwestią pozostały nadal okoliczności związane z otrzymaniem medalu w roku 1978¹. Problem polegał na tym, że powstały rozbieżności dotyczące miejsca jego wręczenia, jak i znaczenia tego medalu. Wyjaśnienie tych kwestii jest dość istotne ze względów moralnych i prawnych. Jeśli okazałoby się, że Manfred Stolpe otrzymał ten medal za zasługi dla MfS, to świadczyłoby to o jego współpracy ze Stasi. W kwestii tej Manfred Stolpe twierdził, że medal otrzymał nie za dobrą współpracę ze Stasi czy państwem, ale za zasługi dla Kościoła, a medal ten miał otrzymać z rąk Hansa Sigerwassera. Natomiast Roßberg twierdzi, że przekazany został Manfredowi Stolpe przez niego osobiście, w trakcie konspiracyjnego spotkania. Nowe postępowanie dowodowe nie przyniosło całkowitego wyjaśnienia tej sprawy (Alsmeier 1994, s. 69). M. Gorholt stwierdziła, że: „jeśli przez trzy tygodnie omawiane jest przyznanie niedorzecznego orderu, to oznaczać może to tylko, że nie ma w tym nic obciążającego” (Gorholt, Ness 1991, s. 67).

Następnym spornym punktem w sprawie Manfreda Stolpe była kwestia dwóch listów. Jeden z nich adresowany był do E. Honeckera, a drugi do J. Hermanna, członka Biura Politycznego SED. List ten napisany został po uroczystościach „Dni Kościoła Ewangelickiego”, które odbyły się w Berlinie 29 czerwca 1987 roku, a treść jego była następująca: „Szanowny panie Hermannie, Proszę przyjąć podziękowania za ofensywną politykę w mediach dotyczącą »Dni Kościoła Ewangelickiego«. Obiektywnie, wyczerpująco, rzeczowo i przychylnie zostały uroczystości związane z »Dniem Kościoła Ewangelickiego« przedstawione w telewizji, radiu i prasie. Tym samym społeczeństwu NRD przekazany został właściwy i wielokształtny obraz ewangelickich chrześcijan w NRD. Taka polityka informacyjna była dlatego szczególnie bardzo ważna, ponieważ kilku zachodnich korespondentów wykorzystując naszą uroczystość starało się wywołać szereg prowokacji wobec NRD. Przedstawili oni również pewne nieistotne zjawiska jako rzeczy najważniejsze, aby w mediach zachodnich stworzyć wrażenie zawirowań w Kościele Wschodnioniemieckim i tym samym w całym NRD. Osobiście doświadczyłem, jak jeden z korespondentów ARD około godz. 3-ej w nocy próbował nakłonić chrześcijańską młodzież do zeznań w sprawie Zielonych Świątek przy Bramie Brandenburskiej. Ci młodzi ludzie, ku mojemu zadowoleniu, zareagowali spontanicznie i właściwie. Mianowicie jakiś punk

¹Die Verdienstmedaille der Deutschen Demokratischen Republik.

rzucił jajkiem w kierunku korespondenta, a inny polecił iść spać” (Stolpe 1993; Stolpe 1997).

List miał stać się wyraźnym dowodem na to, że Manfred Stolpe w ewangelickim Kościele należał do tych, którzy byli zwolennikami i orędownikami łaskawego kursu wobec państwa.

Drugim listem, który miał dowodzić współpracy M. Stolpe ze Stasi, był list skierowany do Ericha Honeckera, zatytułowany „Aby się powiodło”. List ten znaleziony został w archiwum SED, był napisany ręcznie przez niego samego. Treść listu brzmiała następująco: „Bardzo szanowny panie przewodniczący, Przy okazji podróży służbowej do Bonn spotkałem prezydenta Richarda von Weizsäckera, który prosił mnie, abym przy pierwszej okazji, co niniejszym czynię, serdecznie pana pozdrowił. Pan v.W. ma nadzieję, że wkrótce dojdzie do spotkania z panem. Pierwszeństwo jednak ma podróż pana do RFN. Spotkanie to ma być obopólnie skuteczne i odbyć się bez żadnych zakłóceń czy przeszkód. I aby nie doprowadzić do nieporozumień z kanclerzem, który jest katolikiem, pan v.W. nie przyjął zaproszenia na uroczystości w Poczdamie w dniu 26.10.1985 roku, a więc nie przyjedzie do NRD. Pan v.W. jest pewien, że będzie mógł stworzyć dogodne warunki i wywrzeć pozytywny wpływ na pana ewentualny przyjazd do RFN. Aby się powiodło. Manfred Stolpe” (tamże)². Podkreślić należy, że właśnie w tym czasie w Republice Federalnej Niemiec prowadzono ożywioną dyskusję nad ewentualnym zaproszeniem Ericha Honeckera. Przewagę mieli przeciwnicy jego odwiedzin, jednak po tym liście szef NRD mógł spokojnie czekać, aż Richard v. Weizsäcker ureguluje sprawę. Dwa lata później, tj. 7 września 1987 roku, E. Honecker został przyjęty w Bonn w zgodzie z zasadami protokołu obowiązującymi przy wizytach głowy państwa („Focus“ 1993, s. 21). Podczas wizyty w RFN Honecker rozmawiał w cztery oczy z Richardem v. Weizsäckerem, któremu dziękował za wsparcie i starania, umożliwiające to spotkanie i stopniową normalizację stosunków między obu państwami niemieckimi (Honecker 1987, s. 107-109).

Chociaż Manfred Stolpe nie miał żadnych zobowiązań wobec służb bezpieczeństwa, to jednak starał się, aby informacje uzyskane podczas wyjazdów służbowych docierały do władz państwowych, szczególnie, gdy mogło to pozytywnie wpłynąć na poprawę sytuacji społeczeństwa. Skądinąd politycy zachodni, z którymi spotkał się Manfred Stolpe, prosili o jak najszersze przekazywanie w NRD ich politycznego stanowiska i oczekiwań (Żebrowska 2007, s. 8).

²List otrzymał drogą służbową szef SED E. Honecker. Na liście tym naniesione były inicjały Honeckera EH i dopisana była data 21.10.1985, co oznaczało, że E. Honecker jeszcze tego samego dnia przeczytał tę wiadomość.

Latem 1992 roku pojawiło się nowe podejrzenie, że Manfred Stolpe odgrywał w Stasi dużo większą rolę aniżeli ta, do której gotów był się sam przyznać. Wtedy to właśnie ujawniono, że Stolpe w roku 1981 informował Stasi o ocenach Helmuta Schmidta dotyczących rozwoju wydarzeń w Polsce („Focus“ 1993, s. 21). Po wieloletnich sporach i procesach prawnych wokół zarzutów współpracy ze Stasi, Manfred Stolpe otrzymał należną mu sprawiedliwość przed Sądem Federalnym. Sędziowie uznali, że nie można Manfreda Stolpe nazywać pracownikiem Stasi czy IM Säkretter. Sędziowie z Karlsruhe podjęli decyzję o niedopuszczalnym wytykaniu Manfredowi Stolpe jego kontaktów ze Stasi czy też wmawianiu, że działał na zlecenie tego organu. Tym wyrokiem zniesione zostało postanowienie Bundesgerichtshof z roku 1998, który dopuszczał takie wypowiedzi wobec M. Stolpe. Bundesgerichtshof uznał, że ich zabronienie byłoby naruszeniem prawa do swobodnej wypowiedzi poglądów. Sąd Federalny jednak wyraził opinię, że winy nieudowodnione nie mogą być rozpowszechniane, gdyż z czasem mogą doprowadzić do utwierdzenia powstałych mitów, a to z kolei prowadzi do naruszenia sfery prywatnej („Handelsblatt“ 2005, s. 12).

Zadanie sędziów federalnych nie polegało na udowodnieniu, czy zarzuty te są prawdziwe, czy też nie. W procesie tym chodziło o wypowiedz berlińskiego polityka Uwe Lehmana-Braunsa (CDU), który podczas telewizyjnej debaty w ZDF, dotyczącej fuzji Berlina do Brandenburgii wypowiedział zdanie odnoszące się do osoby Manfreda Stolpe, a zdanie to brzmiało następująco: „jak wszyscy wiemy, IM Säkretter czynny był ponad 20 lat w MfS”. Stolpe poczuł się tym urażony i oskarżył Lehmana o zniesławienie. Tłumaczył, że jako Konsistor Berlina i Brandenburgii i reprezentant Kościoła ewangelickiego od 1969 roku prowadził systematyczne kontakty z Ministerstwem Bezpieczeństwa Państwowego, ale nigdy, jak twierdzi, nie podjął czynności w MfS jako ich pracownik. Jeśli ktoś uważa inaczej i formułuje tego rodzaju komunikaty, to musi się liczyć z cywilnym procesem (Żebrowska 2007, s. 8).

W roku 1998 Bundesgerichtshof uznał takie wypowiedzi za dozwolone, ponieważ nie były one jednoznaczne z tym, że Stolpe podpisał oświadczenie zobowiązujące do współpracy MfS, jak również nie były jednoznaczne z tym, że otrzymywał zapłatę za takowe usługi. Uwe Lehmann w swojej wypowiedzi mógł mniemać, że Stolpe przy swoich zawodowo uzależnionych kontaktach mógł przekazywać informacje Służbie Bezpieczeństwa. Kiedy przed sądem rozstrzygane są sprawy dotyczące wieloznacznych czy też niejasnych kwestii, a za taką sąd uznawał wypowiedz Uwe Lehmana, wówczas sprawy te rozstrzygane są na korzyść wolności słowa i myśli. Sędziowie Sądu Federalnego w postępowaniu tym przyjęli inną linię strategiczną i swoim postanowieniem skorygowali wcześniejszą decyzję, która umacniała prawo do

wolności słowa i myśli, co zdaniem Sądu Federalnego ma mniejsze znaczenie od ochrony praw osobistych („Handelsblatt” 2005, s. 12).

Pozytywne dla Manfreda Stolpe orzeczenie sądu federalnego miało w przyszłości zapobiegać dalszym wieloznacznym i nieudowodnionym wypowiedziom (tamże). Jednak podobne pomówienia M. Stolpe usłyszał w 2002 roku, po powołaniu na stanowisko ministra transportu przez kanclerza G. Schrödera. Wtedy to poseł Brandenburgii, Stephan Hilsberg, z zazdrości, że jego samego nie powołano do rządu, mając na myśli Manfreda Stolpe, ogłosił, że „Stasi zasiadło w rządzie”. I chociaż potem przeprosił M. Stolpe, to przecież ponownie zaczęto o tym mówić (Żebrowska 2007, s. 8). Na podstawie dwudziestu siedmiu publicznych postępowań dowodowych, w których poza Manfredem Stolpe przesłuchano ponad 50 świadków, o łącznej dokumentacji zebranej w 35 segregatorach, które zostały zanalizowane i zakwalifikowane, komisja dochodzeniowa doszła do przekonania, że dr Manfred Stolpe zarejestrowany był w formie nieoficjalnego współpracownika pod pseudonimem „Säkreter” i w połączeniu z tym prowadzone były odpowiednie akta personalne. Komisje nie były w stanie udowodnić, że Manfred Stolpe podczas swoich kontaktów z MfS wiedział o tym, że takie zarejestrowanie miało miejsce. Nie do udowodnienia było również to, że Stolpe w formie pisemnej zobowiązał się do współpracy z MfS. Według zapamiętań tej komisji działalność nieoficjalnego współpracownika w MfS zbadać można było poprzez przesłedzenie przebiegu wytyczonych przez MfS celów i formy współpracy z nimi. Po takiej analizie Komisja dochodzeniowa doszła do wniosku, że Manfred Stolpe nie działał na szkodę Kościoła, lecz na jego pożytek, a tym samym reprezentował interesy kościelne. Nawet fakty otrzymywania od MfS prezentów nie wpłynęły negatywnie na ocenę Manfreda Stolpe, ponieważ rodzaj i wielkość tych prezentów nie były na tyle istotne, aby mogły doprowadzić do konkluzji, że charakter stosunków między reprezentantem Kościoła a Stasi mógł być podniesiony do rangi zobowiązujących stosunków partnerskich, a już w ogóle nie można mówić o tym, że była to zapłata za wyświadczone przysługi³.

³Łączna suma, jaką Stasi wydało na prezenty dla Manfreda Stolpe wynosiła 16 684 marek, z tego 10 000 wydane zostało na prezenty i wsparcie. Reszta wydana została osobiście przez jego bezpośredniego kierownika w Stasi – Roßberga – na prezenty urodzinowe, np. na czterdzieste drugie urodziny M. Stolpe wydane zostało 576 marek, zaś prezent urodzinowy na pięćdziesięciolecie był bardziej kosztowny (3000 marek): była to biblia z 1599 roku. Równie cennym prezentem okazał się być podarowany Stolpemu „Atlas des Großen Kurfürsten”, który kosztował aż 4140 marek („Der Spiegel” 1994, s. 35-36). W fazie końcowej dochodzenia w sprawie współpracy Stolpe z MfS większość Komisji popierała pogląd, że Manfred Stolpe nie był konfidentem Stasi (Adamy, Hübener 1998, s. 341).

Rolf Schneider w „Wochenpost“ z 1 października 1992 r. powiedział: „ilość zgromadzonych dokumentów SED dotyczących Manfreda Stolpe była niepokojąca, ale ich zawartość nie” (Gorholt, Ness 1991, s. 67). Sam Manfred Stolpe był zdania, że: „musimy rozliczyć się z przeszłością, w której żyliśmy. Przy takich rozliczeniach konieczna jest rzetelność, rozważa oraz dużo politycznej i ludzkiej mądrości. Chodzi o to, aby takie rozliczenia rzeczywiście coś wyjaśniły, a nie tworzyły przepastny przedział. Niestety, takiej mądrości i rozważa przy ocenie przeszłości jeszcze w Niemczech nie ma. Ludzie zajmujący się tym ulegają emocjom i uporowi, rygorystomowi jakieś zawziętości. Poza tym przeceniają wartość zapisów w tych dokumentach. Archiwa Stasi traktuje się jak Pismo Święte, zapominając o tym, że tworzone były w określonym czasie, dla określonych celów. Jest więc grupa ludzi, która domaga się rygorystycznych rozliczeń, ale nie można zapomnieć, że żyliśmy NRD w systemie ucisku, w którym uważało się, że władzę można utrzymać mając w rękach dokumenty” (Dachówna 1994, s. 9).

W obronę Manfreda Stolpe zaangażował się również niemiecki Kościół ewangelicki. Superintendent Kościoła Berlin-Brandenburg oznajmił, że wiedział o kontaktach utrzymywanych przez Manfreda Stolpe z MfS oraz że Stolpe już na samym początku powiadomił go o spotkaniach z pracownikami Stasi, które miały stanowić najlepszą formę „załatwiania” ważnych spraw. Właściwie było to bez większego znaczenia, jak Manfred Stolpe rozpoczął swoje kontakty ze Stasi, ponieważ, jak to pisze Roßberg w swojej książce „Kreuz mit dem Kreuz”, gdyby Stolpe nie przyszedł do nich, to oni sami by go poszukali (Roßberg, Richter 1996, s. 84). Faktem jest, że po ujawnieniu jego kontaktów ze Stasi kierownictwo Kościoła nie podjęło żadnych dyscyplinarnych kroków wobec M. Stolpe, a zwierzchnicy Kościoła ewangelickiego poddani zostali ostrej krytyce. Zauważono, że w kierownictwie Kościoła zbyt mało mówiło się na temat dopuszczalnych granic w kontaktach z organami państwowymi (Radatz, Winter 2000, s. 193).

W społeczeństwie niemieckim istniały zróżnicowane poglądy dotyczące tej sprawy. Większość Brandenburczyków postrzegała ją z przymrużeniem oka i opowiadało się za Manfredem Stolpe. Wyrażna rozbieżność zdań panowała wśród naukowców czy też polityków, szczególnie konkurencyjnych partii (Alsmeier 1994, s. 74). Solidarność społeczeństwa wschodnioniemieckiego z Manfredem Stolpe była wówczas wysoka. Popierało go ponad 90% Brandenburczyków. Według Stolpe powiązane to było z wieloma, nader intensywnymi podróżami, które w tym czasie odbywał po kraju. Stolpe uznawany był za Brandenburczyka, który broni interesów swego kraju („Der Spiegel” 1992, s. 24).

Ciągle krytykowany za kontakty z MfS i za to, że jego rozmowy z MfS nie były podawane do publicznej wiadomości, Manfred Stolpe w swoich wywiadach podkreślał, że jest mężem Kościoła, a nie państwa, i zawsze działał w interesie Kościoła i dla dobra społeczeństwa (Radatz, Winter 2000, s. 193). Ostateczne i decydujące rozwiązanie sprawy Manfreda Stolpe nie wydaje się możliwe („Der Spiegel” 1992, s. 24). Wiele akt Stasi zostało zniszczonych. Jeśli pojawią się nowe dokumenty wskazujące, że Stolpe nie był wykorzystywany przez Stasi jako źródło informacji, lecz pracował dla nich, to miałyby one historyczne znaczenie. Jednak wówczas także należałoby zapytać, czy działał on w interesie Kościoła czy dla korzyści osobistych, zysku, sław. Zapewne i w przyszłości pojawiać się będą różnie interpretowane fakty, a wojna „mniemania i sądzenia” nie zostanie zakończona (Alsmeier 1994, s. 74).

Manfred Stolpe podsumował tę sprawę następująco: „najważniejsze, że mam czyste sumienie, ludzie na których opinii mi zależy znają uwarunkowania, w jakich żyliśmy [...]” (Żebrowska 2007, s. 8). „Nie ma sensu, aby przez przeszłość Manfreda Stolpe doprowadzać do kryzysu rządowego”, powiedział Günter Nooke w 1992 roku (Gorholt, Ness 1991, s. 67).

Manfred Stolpe zawsze powoływał się publicznie na osobiste kontakty z politykami regionalnymi. Uważał, że droga Polski do Unii Europejskiej wiedzie przez polskie i niemieckie regiony przygraniczne – pomorskie, lubuskie i dolnośląskie. Stąd częste jego wizyty w tych regionach. Ma tu wielu przyjaciół, a wśród nich chyba najbliższego Mariana Eckerta. W dniu 5 czerwca 2002 r. M. Stolpe wraz z ministrem gospodarki rządu RP Jackiem Piechotą uczestniczył w obradach konferencji gospodarczej „Polska-Niemcy: partnerzy gospodarczy w Europie”, która odbyła się w Berlinie. Zorganizowały ją Niemieckie Zrzeszenie Izb Przemysłowo-Handlowych (DIHK) wspólnie z Wydziałem Ekonomiczno-Handlowym Ambasady RP w Berlinie. Celem konferencji była próba oceny bilateralnej współpracy gospodarczej między Polską a Niemcami i wskazanie kierunków jej dalszego rozwoju.

M. Stolpe, nawiązując do dużego postępu, jaki dokonał się na przestrzeni lat 90. w wielu dziedzinach wzajemnych stosunków polsko-niemieckich i polsko-brandenburskich – ze szczególnym uwzględnieniem współpracy gospodarczej – stwierdził, że współpracę przygraniczną należy uznać za bardzo ważny element integracji. Podkreślił też wysoką pozycję Polski jako partnera gospodarczego Brandenburgii, wskazując na wiele udanych projektów transgranicznych. Stwierdził, że dzięki wspólnym inicjatywom kapitałowym

typu joint-ventures wzmocniła się pozycja firm gospodarczych w Brandenburgii oraz stworzono nowe miejsca pracy na pograniczu polsko-niemieckim. W dniu 26 czerwca 2002 r. Stolpe po 12 latach rządzenia Brandenburgią podał się do dymisji⁴. Podczas zjazdu brandenburskiej SPD powiedział, że odchodzi, aby ustąpić miejsca nowemu pokoleniu polityków. Wezwał zwolenników SPD do większej mobilizacji przed wcześniejszymi wyborami do Bundestagu. Mimo krytycznej oceny jego polityki, przede wszystkim w sferze gospodarczej, był osobą popularną.

Stolpe był najdłużej urzędującym premierem niemieckiego kraju związkowego i gorącym zwolennikiem zbliżenia z Polską. W opinii marszałka lubuskiego Andrzeja Bocheńskiego: „On doprowadził m.in. do zapisania w konstytucji Brandenburgii, że kraj ten powinien działać na rzecz współpracy z Polską. Mimo że pod względem potencjału gospodarczego i terytorium byliśmy słabsi od Brandenburgii, zawsze byliśmy traktowani jako poważny partner i nasza współpraca była często pokazywana jako wzorcowa. W kontaktach towarzyskich jest przesympatycznym, bardzo życzliwym człowiekiem”.

Równie ciepło wypowiedział się o Manfredzie Stolpe były wojewoda lubuski Andrzej Korski: „To wyjątkowy człowiek i wielki polityk, otwarty na współpracę. Wielki orędownik Polski. Żał, że odchodzi z tej funkcji, mieliśmy kilka pomysłów, które chcieliśmy wspólnie zrealizować. Mam nadzieję, że działania jego następcy będą zmierzać w tym samym kierunku”. W 2002 r. Manfred Stolpe został powołany na stanowisko federalnego ministra komunikacji, budownictwa i mieszkalnictwa w rządzie Gerharda Schrödera.

W dniu 15 grudnia 2003 r. podczas uroczystości obchodów 10-lecia działalności Euroregionu Pro Europa Viadrina w Kleist Forum we Frankfurcie nad Odrą Manfred Stolpe został wyróżniony medalem „Zasłużona Osobistość Euroregionu Pro Europa Viadrina”. Z powodu niemożności przybycia na tę uroczystość delegacja Euroregionu wręczyła mu medal 8 grudnia 2003 r. w Berlinie.

⁴Nowym premierem landu został Matthias Platzeck.

Literatura

- ADAMY K., HÜBENER K. (1998), *Geschichte der Branderburgischen Landtage*, Potsdam.
- ALSMEIER B. (1994), *Wegbereiter der Wende, Rolle der evangelischen Kirchen in der Ausgangsphase der DDR*, Berlin.
- BESIER G., WOLF S. (1992), *Pfarrer, Christen und Katholiken. Das Ministerium für Staatssicherheit und die Kirchen, Neukirchen Vluyn*.
- BESIER G. (1993), *Pfarrer, Christen und Katholiken. Das Ministerium für Staatssicherheit und die Kirchen*, München.
- (1995a), *Der SED-Staat und die Kirche 1969-1990. Die Vision vom „dritten Weg“*, Berlin – Frankfurt am Main.
- (1995b), *Der SED-Staat und die Kirche 1983-1991. Höhenflug und Absturz*, Berlin – Frankfurt am Main.
- CHMIELEWSKI Z. (1996), *Historyczne i współczesne przesłanki procesów integracyjnych wśród społeczności przygranicznych Polski i Niemiec. Szanse realizacji idei euroregionów*, [w:] *Europa Regionum*, t. 1, Szczecin.
- DACHÓWNA R. (1994), *Bolesne narodziny. Rozmowa Reginy Dachównej z premierem Brandenburgii Manfredem Stolpe*, „Gazeta Lubuska”, 4-5 czerwca, nr 129, s. 9.
- (2000), *Skopiowaliśmy okrągły stół. Rozmowa Reginy Dachównej z Manfredem Stolpe, premierem Brandenburgii*, „Gazeta Lubuska”, 2-3 września, s. 8.
- (2001), *Wytrzymać ból narodzin. Rozmowa Reginy Dachównej z Manfredem Stolpe premierem Brandenburgii*, „Gazeta Lubuska”, 16-17 czerwca, nr 180, s. 10.
- EINER IM NIEMANDSLAND (1992), „Der Spiegel“ 8/1992, 17 lutego, s. 24.
- AFFÄREN, 14 UHR HO (1994), „Der Spiegel“ 11/94, 14 marca, s. 35-36.
- MÓGE ES GELINGEN (1993), „Focus”, 10 kwietnia, Nr 15, s. 21.
- „GAZETA ROBOTNICZA” (1992), „Gazeta Robotnicza”, 8-9 lutego, s. 4; 11 lutego, s. 5.
- GORHOLT M., NESS K. (1991), *Häuptling in der Streusandbüchse, Zitate von und über Manfred Stolpe*, Berlin.
- STOLPE DURFTE NICH STASI MITARBEITER GENNANT WREDEN (2005), „Handelsblatt“, 16 listopada, s. 12.

- HEYDEMANN G. (2003), *Die Innenpolitik der DDR*, München 2003.
- HONECKER E. (1987), *Moabiter Notizen*, Berlin.
- MALENDOWSKI W., RATAJCZAK M. (2000), *Euroregiony. Polski krok do integracji*, Wrocław.
- NESS K., (RED.) (bd.), *Häupting in der Streusandbüchse. Zitate von und über Manfred Stolpe*, Verantwortlich M. Gorholt, Herausgeber SPD Landesverband Brandenburg.
- POJEDNANIE. DEBATA REDAKCYJNA (2002), „Lubuskie Nadodrze”, 28 lutego, s. 3.
- RADATZ W., WINTER F. (2000), *Geteite Einheit*, Berlin.
- REUTH R.G. (1992), *IM „Sekretär”. Die „Gauck-Recherche” und die Dokumente zum „Fall Stolpe”*, Berlin – Frankfurt am Main.
- ROSSBERG K., RICHTER P. (1996), *Das Kreuz mit dem Kreuz, Ein Leben zwischen Staatssicherheit und Kirche*, Aufgezeichnet von Peter Richter, Berlin.
- RUSZKOWSKI J. (1995), *Kościół ewangelicki w NRD. Geneza i rozwój aktywności opozycyjnej w latach 1971-1989*, Poznań.
- STOLPE M. (1993), *Schwieriger Aufbruch*, München.
- (1994), *Demokratie wagen, Aufbruch in Brandenburg. Reden, Bieträge, Interviews, 1990-1993, Mit einem Beitrag von Iring Fetscher*, Berlin.
- (1997), *Sieben Jahre, sieben Brücken. Ein Rückblick in die Zukunft*, Berlin.
- WÓJCIK T., MAROSZ M. (2007), *Stasi patron Angela Merkel*, „Gazeta Polska”, 26 czerwca, s. 4.
- ZDULSKI M. (2002), *Polskie doświadczenia we współpracy przygranicznej. Realizacja Funduszu Małych Projektów PHARE CBC*, Jelenia Góra.
- ŻEBROWSKA A. (2007), *Żyłem na podsłuchu*, „Gazeta Wyborcza”, 6 sierpnia, Nr 29, s. 8.

Wiesław Hładkiewicz
Adam Ilciów

**THE PROBLEM OF POLISH-GERMAN RECONCILIATION IN THE
SOCIAL AND POLITICAL ACTIVITY OF MANFRED STOLPE, THE
PRIME MINISTER OF BRANDERBURG**

Abstract

The Prime Minister of Brandenburg, Manfred Stolpe, undoubtedly contributed to the development and consolidation of socio-political relations between Poland and Germany. His activity in the area of the development of cooperation between the regions on both sides of the border needs to be appreciated, too. However, he was suspected of collaborating with Stasi, which puts him in a bad light. This paper tries to clarify these doubts.